Nr. 136. We Lwowie Środa d. 17. Czerwca 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. ... — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Agencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Nowi prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek powieści Jana Zacharjasiewicza p. t. ZAKRYTE KARTY.

Lwów 16. czerwca.

Mamy i tradycyjną legendę o walce „na kresach", i wiemy, iż za naszych czasów toczy się ta walka z obcym żywiołem, pod zaborem moskiewskim i pruskim, jakoteż na austrjackim Śląsku. Mało kto atoli domyśla się, jak daleko owe „kresy" posunęły się w głąb ojczystego kraju, jak bliskim jest nieprzyjaciel i jak mało wystarczają do zwalczenia go nasze deklamacje parlamentarne i nasze filipiki dziennikarskie. Dzień w dzień ten i ów przewiduje upadek „centralistów" a wraz z nim, nową, błogą erę. Dzień w dzień przeciw potędze materjalnej wyprowadzamy w pole naszą wiarę, naszą miłość, nasze święte prawo — zaklinając tę potęgę szatańską, by się ukorzyła przed naszemi ideałami i oddała nam dobrowolnie to, czego jej siłą odebrać nie zdołamy. A tymczasem, fala wrażego żywiołu podlizuje zwolna lecz z nieubłaganą systematycznością, grunt na którym stoimy — tymczasem miasta i wsie nasze dostają się w moc żydów, na których się ciągle opieramy i którzy szydzą z naszej bezsilności, bratają się coraz silniej z rozsądniejszymi od nas Niemcami — tymczasem, od zachodu, coraz bliżej Krakowa posuwają się słupy graniczne, bite niegdyś w Ossie i w Sali.

Czy widział kto Białę, czy wie kto dokładnie, co się dzieje tam, i w Kętach, w Żywcu, w całej owej okolicy? Oczywiście, każdy czytał, iż Niemcy jakimś cudownym sposobem uzyskali tam większość w radzie powiatowej — i każdy oczywiście, wyczytawszy w *Gaz. Narodowej* to co tam drukuje się codzień od lat dwunastu, powiedział sobie, iż jutro runie ministerjum, centralizacja i wszelka Niemieczyzna, a wszystko będzie dobrze. Dość będzie dmuchnąć, a Niemcy znikną...

O, niestety, nie znikną tak łatwo! Zagnieździli się oni tam w taki sposób, iż nawet potężny i sprężysty rząd polski bez pewnych trudów i ofiar wyrugowaćby ich nie mógł! W Białej, w mieście polskiem, młodzież polska od najniższych klas szkół ludowych uczy się tylko i tylko po niemiecku — bo szkoły ludowe co do języka zawisłe są od gminy, a gmina w Białej ma reprezentację niemiecką! W Białej jest szkoła ludowa ewangelicka, nauczyciele tej szkoły sprowadzeni są z Prus, uczą dzieci z książek drukowanych w Prusiech, dzieci te chodzą na majówki i na ćwiczenia gimnastyczne, śpiewając chórem: *Heil dir im Siegeskranz!* jakoteż: *die Wacht am Rhein*. Biała jest pod rządem austrjackim, pod tym samym rządem, któremu zawadziła książka opowiadająca czyny Jana Sobieskiego — a w Białej jest szkoła, z której wychodzą uczniowie przejęci wielkością Hohenzolerow i nie wiedzący nawet, że istniała dynastja Habsburgów...

Jakim to dzieje się sposobem, dla czego Niemcy rozpanoszyli się tak potężnie o parę mil od Krakowa? Odpowiedź prosta: oto my temu winniśmy, my którzy chcemy zawsze zażegnać złe piorunem — f r a z e s u, w najlepszym zaś razie, p r o j e k t e m nie wchodzącym w życie. Niemcy zaś wykupili obszary dworskie, wykupili domy w miastach, pozakładali fabryki i banki, i zaprzęgli ludność polską w miastach i po wsiach w najstraszniejsze i najcięższe ze wszystkich, jarzmo niewoli materjalnej...

Serce kraje się, gdy przyjdzie kto z tamtych stron i opowiada o doli ludu. Lud to o wiele roztropniejszy i więcej oświecony, niż w naszych stronach, lud świadomy swojej narodowości, lud, któremu niemieccy właściciele i niemieccy wierzyciele wyrządzili więcej krzywd, niż gdziekolwiek wyrządzić ich mogła mu szlachta polska, lud przeto, socjalną nienawiścią pałający ku przybyszom — a jednak tak ujęty w to jarzmo, tak owładnięty przez garstkę cudzoziemców, że głosuje podług ich rozkazu, a oni go reprezentują na zewnątrz i w jego imieniu całą okolicę już zaliczyli do Niemiec!

Stan taki, gdyby potrwał dłużej, sprowadziłby wynarodowienie podobne, jakiego mamy przykłady w w. ks. Poznańskiem. Dziś można jeszcze temu zapobiedz, ale potrzeba c z y n u, nie frazesów. Przedewszystkiem, potrzeba wyemancypować ludność polską od materjalnego jarzma Niemców — a więc, potrzeba w tej okolicy instytucyj kredytowych polskich, któreby zrzekając się wszelkiego zysku, dążyły jedynie do oswobodzenia ludności naszej od długów niemieckich. Podnosimy ten głos z powodu, iż doszła nas wiadomość, że dr. Stiasny, notarjusz w Białej — jeden z nielicznych tam reprezentantów idei polskiej, krząta się około założenia kasy zaliczkowej, wolnej od wpływu niemieckiego. Kasa taka, ażeby mogła od razu stanąć na wysokości swojego zadania, potrzebuje kapitałów nader znacznych, których subskrybcja miejscowa w tej ilości dostarczyć nie może. Niechaj więc spieszą z pomocą zakłady krajowe, niechaj zamożni ludzie prywatni, zamiast lokować pieniądze gdzieindziej, dostarczą ich tej, tak niezmiernie ważnej instytucji. Jużci, wziąwszy się za ręce, małym kosztem potrafimy jeszcze wykurzyć tę garstkę Prusaków, co się u nas zagnieździła! Nie walczmy z Niemcami w ich domu, owszem, dążmy do zgody z nimi i do sojuszu nawet, ale skoro się który przesiedla do nas ze swojemi hymnami pruskiemi, i ze swojemi pretensjami do światowładztwa, stańmy jak jeden mąż, aby mu się prędko sprzykrzyła ta zabawka!

Tych słów parę wypowiadamy tutaj na zachętę i poparcie chwalebnego zamiaru dr. Stiasnego, pewni, że zacny ten mąż zrozumiawszy położenie i potrzeby ludności polskiej w swojej na pół już zgermanizowanej okolicy, wytrwa na drodze na którą wstąpił. Nie omieszkamy zaś poświęcić bacznej uwagi wszystkiemu, co się odzieje w tamtej stronie, i w stosownej chwili odwołamy się do ogółu z wezwaniem, by małem względnie zbiorowych ofiar wysileniem, rozbił w puch tę przednią straż bismarkowską, osiedloną u źródeł ojczystej naszej Wisły!

Sprawozdanie

Komitetu głównego do zbierania składek na szkoły ludowe w r. 1872.

Stuletnią ciężkich klęsk narodowych rocznicę postanowili Polacy w Galicji zaznaczyć czynem, wyrażającym na dzisiaj zbawczą myśl narodu, przez złożenie o f i a r y n a r z e c z o ś w i a t y l u d u. Wyrazem tej myśli stał się komitet główny do zbierania składek na szkoły ludowe, którego praca rozpoczęta w lutym 1872, zakończoną została ułożeniem fundacyjnego aktu dla „f u n d u s z u s z k ó ł l u d o w y c h w r. 1872", oddającego zebrany ze składek kapitał pod zarząd i opiekę wysokiego Wydziału krajowego. Czynność ta komitetu obecnie zatwierdzona przez wys. rząd wchodzi w wykonanie. Ponieważ ogół obywateli naszych, uznając ważność wyrażonej przez komitet myśli, nie wahał się na jego wezwanie licznemi składkami przyczynić się do utworzenia pamiątkowego funduszu z r. 1872 dla szkół ludowych, przeto komitet wywiązując się z przyjętego na siebie obowiązku, ogłasza niniejszem ostateczny wynik swego działania, a zarazem i skutków ofiarności publicznej.

Rezultat składek jest następujący:

P r z y c h ó d:

1) ze składek od datkujących wprost, lub za pośrednictwem delegatów, komitetów miejscowych i pism publicznych, tudzież czysty dochód loterji fantowej we Lwowie w gotówce	62.575 zł. 69 ct.
2) ze zrealizowanych książeczek kas oszczędności i kas zaliczkowych na prowincji przez komitety nadesłanych w kapitale	5.600 „ 16 „
3) w prowizji i dywidendach	301 „ 18 „
4) ze zrealizowanych papierów wartościowych nadesłanych przez dawców	2.344 „ 60 „
5) ze zrealizowanych kuponów od tychże	149 „ 88 „
6) z prowizji od kapitałów w galicyjskiej kasie oszczędności na rachunek bieżący umieszczonych po dzień 7. czerwca 1873	2.121 „ 13 „
7) z prowizji dopisanej do wkładek na 38 książeczek galicyjskiej kasy oszczędności od dnia 7. czerwca 1873 do 31. grudnia 1873	1.921 „ 15 „
Razem	75.013 zł. 79 ct.

R o z c h ó d:

1) Pisarz za przepisywanie i ekspedycję od lutego 1872 do maja 1873	315 zł. — ct.
2) Woźny za posługę	40 „ — „
3) Puszki blaszane do zbierania ofiar „na szkoły ludowe" wraz z rozsyłką do delegatów w powiatach	223 „ 34 „
4) Stampilla komitetu	4 „ — „
5) Druki: Odezwa w 15.000 egzemplarzy, zaproszenia i nominacje dla delegatów, instrukcja, arkusze składkowe, kwitarjusze, dwa szczegółowe sprawozdania po 7.500 egzemplarzy itd.	660 „ 17 „
6) Litografja okólników	17 „ 60 „
7) Stemple do podań	2 „ 50 „
8) Załączenie dwóch sprawozdań do 4 dzienników krajowych	43 „ 34 „
9) Taksa rządowa za loterję w Stanisławowie	25 „ — „
10) Za portorja od przesyłek pieniężnych, pakietów zawierających rachunki i wykazy delegatów, i fracht od pak z fantami	198 „ 68 „
11) Inne wydatki: Rozsyłka zaproszeń, nominacyj, arkuszy, kwitów, okólników i sprawozdań do delegatów, korespondencja i drobne wydatki biurowe	194 „ 5 „
Razem	1.723 zł. 68 ct.

W zestawieniu dochodów	75.01[illegible] zł. 7[illegible] ct.
z wydatkami	1.723 „ 68 „
zostaje	73.2[illegible] zł. 11 ct.

jako czysty majątek fundacji z d. 1. stycznia 1874.

W ogólnej kwocie przychodu jest właściwych złożonych składek 70.520 zł. 45 ct. W procentach narosło 4493 zł. 34 ct., wydano na koszta zbierania składek 1723 zł. 68 ct., zaoszczędzono zatem w prowizji przez czas zbierania składek 2769 zł. 66 ct., co razem z kapitałem 70.520 zł. 45 ct., czyni kwotę wyżej wymienioną 73.290 zł.

Powyższe rachunki zostały sprawdzone przez komisję złożoną z członków komitetu dr. Feliksa Strzeleckiego i Karola Wilda, uznane jako zgodne z kwitami i prawdziwe, w skutek czego komitet wydaje niniejszem absolutorjum pp. skarbnikom i sekretarzom.

Ułożony przez komitet główny, a przez wys. Wydział krajowy i wys. c.k. namiestnictwo zatwierdzony akt fundacyjny opiewa jak następuje:

L i s t f u n d a c y j n y.

W przekonaniu, iż szerzenie oświaty ludu jest najdzielniejszym środkiem do podźwignięcia sił narodu, i pierwszą podwaliną jego przyszłości, zawiązał się we Lwowie z początkiem roku 1872 komitet, który pragnąc przyjść w pomoc dotąd w kraju naszym stosunkowo bardzo nielicznym i w przeważnej części niedostatecznie uposażonym szkołom ludowym, postanowił korzystając z rozbudzającej się w powyższym kierunku opinji, zbierać przez cały rok 1872 składki na szkoły ludowe.

W skład komitetu weszli: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Piotr Gross, Aleksander Jasiński, Maurycy Kabat, Kornel Krzeczunowicz, Bernard Löwenstein, Alfred Młocki, Oktaw Pietruski, Adam ks. Sapieha, Ludwik Skrzyński, Seweryn Smarzewski, Feliks Strzelecki, ks. Dalmazy Ufryjewicz, Karol Wild, ks. Feliks Zabłocki i Florjan Ziemiałkowski.

Uzyskawszy przyzwolenie wysokiego c. k. Prezydjum Namiestnictwa, udzielone reskryptem z dnia 21. stycznia 1872, l. 319/pr.—przystąpił komitet bezzwłocznie do ukonstytuowania się, wybrał przewodniczącym Alfreda Młockiego, jego zastępcą Aleksandra Jasińskiego, i powołał z po za grona swego do pełnienia czynności skarbnika Franciszka Zimę, zaś do czynno-

---

PRZEGLĄD LITERACKI.

Pyśma Tymka Padury. Wydanie pośmiertne z autografów. Lwiw. Nakładem knyharni K. Wylda.

(Dokończenie.)

Z wiosną 1829 opuścił Ukrainę, pełen dobrej nadziei, w przekonaniu, że ludność tamtejsza dostatecznie jest przygotowaną do nastąpić mających wypadków. Wróciwszy, udał się w tym jeszcze roku do Warszawy, dla porozumienia się ze spiskowymi i podczas swego tam pobytu wydrukował w *Dzienniku Warszawskim*, pod imieniem brata swego Józefa Ukrainkę: Z o ł o t a j a B o r o d a".

Wybuch powstania listopadowego rozbudził w najwyższym stopniu od dawna snute nadzieje Padury. Podzielał je hetman Złotobrody. Cel życzeń zdawał się bliski. Z bijącem sercem, z gorączkowym niepokojem oczekiwano w Sawraniu co chwila wieści z Ukrainy, powołującej Rewuchę na czele ludności ofiarującej mu buńczuk atamański. Czekano wszakże naprózno, pożądana wieść nie nadchodziła; Ukraina nie powstała. Brakło iskry elektrycznej, coby uderzyła i zapaliła nagromadzony materjał. Oczekiwanie w takim razie do niczego nie prowadzi. I w tem popełniono błąd, który zniweczył całą poprzednią pracę Padury. Gdyby zamiast oczekiwać ludowego powstania na Ukrainie, rzucił się tam był Rewucha na czele kozaczego swego hufca i dał hasło powstaniu, a pojawieniem się swojem zbudził uczucia, świeżo pieśnią Padury wywołane, byłoby niezawodnie natchnienie ogarnęło całą Ukrainę, i skutek pomyślny uwieńczył dzieło. Inaczej się stało. Zawiedziony w swem oczekiwaniu, przyłączywszy się na czele hufcu jazdy do powstania Kołyski, znikł niepowrotnie pod Daszowem. Wkrótce powstanie upadło, a Padura przygnębiony zawodem najdroższych nadziei, zamilkł na długo; pieśń jego nie odzyskała już nigdy dawnego ognia, i potęgi płynącej z duszy gorącej nadzieją i pewnością przyszłości.

W r. 1842 księgarz lwowski Kajetan Jabłoński zebrał i wydał bez wiedzy i upoważnienia autora niektóre pieśni i poezje Padury, bardziej upowszechnione i z rozmaitemi powtarzane zmianami. Dotknęło to boleśnie Padurę, zwłaszcza dla tego, iż w wydaniu Jabłońskiego znalazł tekst w wielu miejscach zmieniony, a nadto pomieszczone niektóre rzeczy cudzego pióra, do których autorstwa nie miał bynajmniej przyznać się ochoty. Postanowił tedy wydać sam w autentycznym tekscie to przynajmniej, co pod cenzurą moskiewską wydać było można. Zebrał to, przygotował do druku, objaśnił przypisami i udał się osobiście do Warszawy, gdzie nakładem Glücksberga wydał pod tytułem: „Ukrainki z nutoju", zbiór poezji, zawierający dziewięć ukrainek i trzy dumy historyczne z dołączeniem muzyki Karola Lipińskiego. Z tem wszystkiem wydanie Jabłońskiego, dziś już zupełnie wyczerpane, pomimo usterków i przymieszki kilku rzeczy obcych, posiadało wielką wartość. Pieśń odradzająca się w ustach ludu i powszechnie krążąca, przez to samo zmieniać się musi, bądź przez niedokładność w jej powtarzaniu, bądź przez zastosowanie do okoliczności według chwilowego natchnienia tych, co ją powtarzają. I tak np. pieśń wojenna:

Hej kozacze w imie Boha...

której każda zwrotka kończy się okrzykiem bojowym:

Hej kozacze na wraha!
Hurra ha! hurra ha!

śpiewaną bywała przez hufce powstańców rozmaicie i jest kilka odmiennych jej tekstów; a nawet sam Padura zmieniał czasami według okoliczności niektóre ustępy swych pieśni. Jedna z najpiękniejszych jego ukrainek, rozpowszechniona na całej Rusi:

Zakotyw sia misiać w chmary,
Swyszcze burja po horach!
Posunułyś niczni mary
Prospatysia w czacharach...

zupełnie inaczej brzmiała w wielu ustępach w pierwotnym tekscie, napisanym jeszcze w Krzemieńcu, za czasów studenckich, a inaczej gdy ją śpiewał teorbanista w swej apostolskiej po Ukrainie wędrówce. W pierwotnym tekscie kończy się ona ślicznym obrazkiem dziewczęcia:

U nas diwcze wse motorna,
Kosa z dowhym wołosom,
Zubki biły, browa czórna,
Łyce jak krow z mołokom!

Ałe chto tu roskisz znaje,
Szczo znakoma tilko nam,
Koły wona zaśpiwaje
Na dorohu kozakam!

Oj! szczasływszy kto zrodywsia
Na pustyni kozakom...
Najszczasływszy kto wlubywsia
W diwczynońci nad Dniprom!!

Zupełnie inaczej brzmiała ta sama pieśń w ustach poety w trzy lata później w Samarze nad Dnieprem. Pieśń stała się twardszą, chropawszą, jak dusze otaczających go, słuchaczów, a zamiast miłośnem westchnieniem, zakończyła się bojowem wezwaniem:

Szcze toj witer powiwaje
Szczo buńczuky kołysaw...
Szcze pył sokił z chmar zmitaje,
Szczo z pid kopyt wylitaw.

Szcze żar kosziw ne potach,
Szcze jak anheł piśni hłas
Budyt waszych predkiw prach...
Kołyż wnuki zbudyt was?

Oba teksty umieszcza sam Padura w wydaniu, które mamy przed sobą, oba więc są autentyczne, nie ze wszystkiem zatem zawinił Jabłoński, jeżeli niektóre ustępy umieszczonych w jego wydaniu poezyj różnią się od tekstu wydania niniejszego lub warszawskiego z roku 1844.

Padura należy do pierwszego rzędu naszych liryków. Posiada on nieporównany wdzięk wysłowienia, połączony z uczuciem i siłą wyrazu, jak mało który z poetów. W dumach swoich kilku nieraz śmiałemi pociągami kreśli wzniosłe obrazy, przenoszące nas w przeszłość dziejową, porywające bohaterskim ustrojem. Wydanie obecne pośmiertne zostało uporządkowane do druku przez samego jeszcze autora i opatrzone obszernemi przypisami i objaśnieniami historycznemi, nad któremi wiele w późniejszym wieku pracował. Umieszczone tu poezje podzielił autor na sześć działów, mianowicie: Ukrainy, Dumy, Mandriwky, Burłaczky, Monhołky, Riżnosti. Najwięcej pięknych rzeczy zawierają Ukrainki i Dumy, jako pisane w młodości, w pierwszej połowie poetyckiego zawodu. Do najpiękniejszch zaliczamy Lirnika, Ruchawkę, Wioślarzów, z wędrówek Czaild Herolda po Słowiańszczyźnie, Niżowca, Kozaka, Koszowego, Zaporożca, Złotobrodego, Handzię z Samary, dumę o Swierczowskim i o Romanie z Koszyry, z poezji polskich pieśni poświęcone Emirowi Tadż ul-Faher-abd-el-Niszad, Wacławowi Rzewuskiemu, piosnkę z życzeniem noworocznem księciu Romanowi Sanguszce i kilka innych. Na ostatek wyborny przekład pieśni Aldony i Alpuhary z Wallenroda, znamionują w Padurze poetę, umiejącego odczuć ducha oryginału z najdrobniejszemi odcieniami i władnącego doskonale językiem.

W wydaniu niniejszem, podobnie jak w warszawskiem z r. 1844 dodany jest wszędzie obok ruskiego tekstu przekład polski, dosłowny, dokonany przez samego autora. Przekład ten ma na celu jedynie służyć za słownik do zrozumienia wyrazów czysto ukraińskich, mniej zrozumiałych Rusinom innych okolic i czytelnikom polskim. Jako taki nie oddaje on ani wdzięku, ani ducha oryginału, jest wszelako w niejednym razie przydatny czytelnikowi, słusznie zatem uczynił wydawca, że nie dał się uwieść pokusie i zamiast przekładów Pieńkiewicza, znanych z wydania Jabłońskiego i pięknego przekładu „Handzi Samary," przez p. Anielę Zawadzką drukowanego dawniej w „Bibliotece zakładu im. Ossolińskich," użył zgodnie z właściwym zamiarem autora jego własnego dosłownego przekładu.

Połowę książki zajmują przypisy prozą i rozprawy historyczne Padury, objaśniające pogląd jego na dzieje Ukrainy, którym dał nazwę: „Obrysów historycznych." Jest ich cztery, mianowicie: Kozaki Ukraińskie, Bohdan Chmielnicki, Sierko i Jan Mazepa. Wykazuje w nich Padura jednoplemienność ludności ukraińskiej z Polakami, Polan naddnieprzańskich z Polanami nadwiślańskimi. Postać Bohdana Chmielnickiego jest tu dobrze scharakteryzowaną. Jako ideał ukraińskiego bohatera i patrjoty przedstawia Mazepę.

Wydanie niniejsze poprzedzone jest obszernym życiorysem Padury, skreślonym po większej części z pozostałej po nim autobiografii, a lubo autor życiorysu nie ze wszystkiem podziela jego historyczne i społeczne pojęcia, podaje wszakże treściwie, a umiejętnie skreślony obraz, w którym postać poety w należytem przedstawia się świetle.

ści sekretarskich Tadeusza Romanowicza i Tadeusza Skałkowskiego.

Przyjąwszy nazwę: „Komitet główny do zbierania składek na szkoły ludowe“ rozpoczął komitet czynność swą wydaniem odezwy do kraju z dnia 30. stycznia 1872 i zamianowaniem w całym kraju licznych komitetów i delegatów. Liczba tych ostatnich wzrosła w ciągu roku do 298, a ich szczere i gorliwe zajęcie się zbieraniem składek, przyczyniło się znakomicie do ostatecznego rezultatu tychże.

Do dnia 29go sierpnia 1873 w którym zbieranie składek zamknięto, zebrano w kapitale i umieszczono na razie w galicyjskiej kasie oszczędności 70.881 złr. 25 ct., a nazwiska dawców jakoteż wysokość datków podane były swojego czasu w dziennikach krajowych do wiadomości publicznej.

Odpowiednio do celu określonego w podaniu o przyzwolenie na zbieranie składek, i wytkniętego w odezwie wydanej w tej mierze do kraju, mając zarazem na uwadze, że na dziś najbardziej naglącą jest potrzeba budynków na szkoły ludowe, postanawia komitet główny co do sposobu użycia zebranej ze składek kwoty co następuje:

I. Fundusz zebrany w ciągu roku 1872 ze składek na szkoły ludowe, istnieć ma po wieczne czasy jako odrębna fundacja pod nazwą: „Fundusz szkół ludowych z r. 1872.“

II. Takowy ulokowany jest na teraz w galicyjskiej kasie oszczędności, a mianowicie w książeczkach tejże kasy (tu następuje szczegółowe wymienienie numeru i wartości każdej książeczki).

III. Zarząd funduszu tego wynoszącego wraz z narosłemi odsetkami (po dzień 1. stycznia 1874) 73.290 złr. 11. cnt w. a. oddanym będzie natychmiast po zatwierdzeniu niniejszego listu fundacyjnego do rąk reprezentacji krajowej, a względnie Wydziału krajowego, który upoważnionym będzie zarządzić korzystniejszą niż dzisiaj fruktyfikację funduszu w efektach dających pupilarne bezpieczeństwo, lub też w obligacjach pożyczki krajowej.

IV. Dochody niniejszej fundacji służyć będą na udzielanie bezzwrotnych zasiłków dla tych gmin w królestwie Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, które zobowiążą się dla pomieszczenia u siebie szkoły ludowej pospolitej wystawić nowy lub też przebudować już istniejący budynek szkolny, według instrukcji i planów Rady szkolnej krajowej, a przytem wykażą, że o własnych siłach nie byłyby w stanie budowy takiej dokonać.

V. Zasiłki mają być rozdawane w całym kraju ze słusznem uwzględnieniem tak stosunków poszczególnych gmin, jako też potrzeb każdego okręgu szkolnego. Najwyższa kwota zasiłku dla jednej gminy nie może przenosić 400 złr. w. a.

VI. Rady szkolne okręgowe w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi przedstawią Radzie szkolnej krajowej te gminy, dla których by w myśl wyżej przytoczonych zasad udzielenie zasiłku było najbardziej pożądanem. Na podstawie tych wskazówek ułoży właściwy wniosek Rada szkolna krajowa, i przeszle takowy wraz z wszystkiemi aktami Wydziałowi krajowemu, który rozporządzając dochodami fundacji niniejszej orzecze ostatecznie o udzieleniu i wysokości zasiłków.

VII. Wszystkie nadzwyczajne dochody niniejszego funduszu, tudzież kwoty, któreby z dochodów stałych jako niezużyte na wyżej określone właściwe cele z roku na rok w zapasie pozostały, winne być obracane na pomnożenie majątku zarodowego, a pomnożone w skutek tego dochody fundacji, posłużą na cele niniejszym listem fundacyjnym wskazane.

VIII. O stanie majątku fundacji jak niemniej o sposobie użycia dochodów onej, podawać będzie Wydział krajowy corocznie sprawozdanie do wiadomości publicznej.

Niniejszy list fundacyjny sporządza się w dwóch równobrzmiących egzemplarzach, z których jeden jest przeznaczony dla c. k. Namiestnictwa drugi zaś dla Wydziału krajowego.

Dan we Lwowie dnia 8. lutego 1874.

Alfred Młocki mp. Ks. Feliks Zabłocki mp. Oktaw z Siemuszowy Pietruski mp. Ludwik Zaremba Skrzyński mp. Dr. Feliks Strzelecki mp. Karol Wild mp. Rabin Bernard Loewenstein mp. Aleksander Jasiński mp. Ks. Dalmazy Ufryjewicz mp. Piotr Gross mp. Florjan Ziemiałkowski mp. Dr. Maurycy Kabat mp. Seweryn Smarzewski mp.

L. 3184. Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem przyjmuje wszystkie aktem tym przekazane prawa i obowiązki.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem. Lwów dnia 24. lutego 1874. Leon ks. Sapieha mp., marszałek krajowy. Władysław hr. Badeni mp., członek Wydziału krajowego. Oktaw Pietruski mp., członek Wydziału krajowego.

L. 17.317. Niniejszy akt fundacyjny zatwierdza ck. namiestnictwo jako najwyższa władza fundacyjna z dodatkiem, iż znamiona papierów wartościowych, dających pupilarne bezpieczeństwo zakupionych i zastrzeżonych na rzecz tej fundacji, mają być dodatkowo wpisane do powyższego aktu fundacyjnego.

Lwów dnia 3. maja 1874. Gołuchowski mp. (L. S.)

Podając niniejsze sprawozdanie wraz z aktem fundacyjnym do publicznej wiadomości, komitet składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy się do dzieła tego przyczynili. Przedewszystkiem zaś dawcom, między którymi w przeważnej części widzimy nazwiska ludzi niezamożnych i z pracy żyjących, wszelkich zawodów i wszelkich wyznań — tudzież reprezentacjom miejskim i powiatowym, stowarzyszeniom i instytucjom publicznym, które się do zebrania funduszu tak datkami, jak i czynnem poparciem przyczyniły. Dalej szanownym Paniom i Panom delegatom i delegatom powiatowym, czcigodnym członkom komitetów miejskich i powiatowych, tudzież komitetów do specjalnych na ten cel czynności, jak przedstawień, odczytów, loteryj fantowych itp., których gorliwej działalności zawdzięczamy zebranie funduszu. Zarazem komitet ma sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości, że pp. Franciszek Zima, Tadeusz Skałkowski i Tadeusz Romanowicz nietylko gorliwą bezpłatną pracą swoją ułatwiali czynności komitetowi, ale oni pierwsi powzięli myśl zbierania w r. 1872 składek na szkoły ludowe, którą komitet w czyn zamienił.

Oddajemy tę fundację Wydziałowi krajowemu z tem szczerem życzeniem, żeby fundusz i nadal wzrastał przez nowe dary i zapisy dbałych o oświatę ludu obywateli i jak największą przyniósł korzyść tej najżywotniejszej sprawie w kraju naszym.

Zakończywszy w ten sposób czynność swoją komitet niniejszym aktem rozwiązuje się.

We Lwowie, dnia 15. czerwca 1874.

Przewodniczący:
Alfred Młocki.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

Rzym 9. czerwca.

(W.) Kanonik rzymski pisujący do florenckiej *Gazetta d'Italia* korespondencje watykańskie podaje niektóre wiarogodne, ważne i dokładne szczegóły o zajściu p. Kapnista z Watykanem. Chętnie powtarzamy jego wersję uzupełniając ją w niektórych miejscach. Po wypadkach chełmskich ks. arcybiskup Sembratowicz przesłał Ojcu świętemu nader obszerne i drobiazgowe sprawozdanie o nich. Papież wzruszony takiemi okrucieństwy i niegodziwościami rozkazał kardynałowi Antonellemu zapytać pół-urzędowego przedstawiciela Moskwy co to wszystko znaczy? P. Kapnist zniesiony zagadniony nie umiał dać żadnego prawdopodobnego objaśnienia; mięszał się, jąkał a w końcu całkiem zamilkł wobec faktów dobitnie przez ks. Sembratowicza przedstawionych; składał się tylko zupełnym brakiem urzędowych wiadomości w tym względzie i powtarzał przytem, iż opis udzielony stolicy świętej trąci pewnie przesadą i duchem kłamstwa, i że to zapewne jakaś bójka karczemna zamieniona umyślnie przez agitatorów polskich w tragedję wielkich rozmiarów i w romans religijny. Dodał, że gdyby coś ważniejszego zaszło w rzeczy samej w Chełmie, rząd carski nie omieszkałby był zapewne uwiadomić go dokładnie o tem wydarzeniu dla zapobieżenia fałszywym polskim komentarzom, lecz że samo milczenie rządowe dowodziło, że to koszałki opałki i że w Chełmie wsio błahopołuczno. Atoli, by uczynić zadość ciekawości Ojca świętego, a zarazem zadać kłam potwarcom polskim, zasięgnie bliższych wiadomości o tej sprawie.

Dla otrzymania jednak takowych p. Kapnist nie uciekał się do dyplomatycznych depesz ani do telegrafu, lecz z właściwą sobie energją i zwinnością, którym sprzyja młody wiek jego, ruszył osobiście do Petersburga, gdzie miał długą konferencję z księciem Gorczakowem, od którego zasiągnął szczegółowych instrukcji. Kanclerz carski nie mógł zaprzeczyć wypadkom chełmskim i p. Kapnistowi radził nie wdawać się także w niemożebne zaprzeczanie; ale złożył całą odpowiedzialność na zbytnią gorliwość wojskowej władzy, która przekroczyła łagodne polecenia rządowe. Starał się przytem odjąć wszelki charakter polityczny a tem bardziej religijny pomienionym wypadkom, twierdząc, iż lud chełmski jest bardzo przywiązany do cara, że obrzędom unickim najmniejsze niebezpieczeństwo nie zagraża ze strony rządu, ale że i w Moskwie niestety! tak samo i więcej może jeszcze jak na zachodzie, znajdują się apostołowie socjalizmu i komunizmu, zagrażający ludowi i zmuszający rząd do odstępowania niekiedy od wzorowej łagodności i od nieograniczonej tolerancji, jaką się nieodmiennie powoduje w stosunkach swych z unitami, a w ogóle ze wszystkimi dysydentami od prawosławia używającymi na całym obszarze ziem carskich tak bezprzykładnej swobody. Książę Gorczaków uczył p. Kapnista tej samej komedji tak zawsze wybornie udającej się Moskwie w Rzymie, polecił mu przytem użyć wszystkich środków, ażeby nie dopuścić żadną miarą alokucji lub encykliki papieskiej do Rusinów w przedmiocie chełmskich wypadków. *Gazetta d'Italia* dodaje, iż kanclerz powiedział p. Kapnistowi, że dokument taki mógłby wywołać po latach pięćdziesiąt i więcej mozolne dzieło zmoskwiczenia południowej Polski, gdyby przemytnicy polscy wprowadzili go tam ukradkiem i rozpowszechnili między ludem; gdyby zaś Moskwa niepewna Rusi, dopóty nie może uderzyć na Carogród.

P. Kapnist leciał co tchu napowrót z Petersburga do Rzymu. Jakoż za przybyciem swem dowiedział się, że się encyklika rzeczywiście gotuje. Używał wtedy wszelkich środków, i podług kanonika korespondenta, czynił niesłychane wysiłki, nie szczędził obietnic i złota, kupił kilku dygnitarzy, poruszył wszelkie sprężyny, jakiemi rząd carski rozporządza w tutejszym klerykalnym świecie, jak np. księżna Chigi z domu Wittgenstein, jak szwagier jej, kardynał Chigi, były nuncjusz w Paryżu, jeden z największych nieprzyjaciół Polski (ten ostatni bawił jeszcze podówczas w Wenecji) itd. Wszelako te intrygi się nie powiodły: p. Kapnist wyrobił jedynie, iż złagodzono formę encykliki, iż głębokiem pominięto milczeniem Polskę i rząd moskiewski, będący głównym i jedynym sprawcą tych bezprawi, iż opuszczono wszelkie imiona własne; ale istota rzeczy pozostała, a mianowicie pochwała papieża dla męczenników i wyznawców chełmskich, tudzież klątwa dla rządowego faworyta Popiela. Encyklika z 13. maja wysłana zaraz do Polski, ukazała się jednocześnie w Rzymie i w *Czasie* krakowskim. Po tak niemiłej dla rządu carskiego niespodziance, p. Kapnist dostał ostry wygowor, a car kazał oświadczyć Piusowi IX., że encyklikę do ks. Sembratowicza uważa za osobistą obrazę własnego majestatu.

Stosunki są tedy tak dobrze jak zerwane między rządem carskim a stolicą św. Jakkolwiekbądź to pewna, iż przed kilką dniami jeszcze p. Kapnist oddał długą wizytę kardynałowi Antonellemu, z którym naradzał się zapewne po przyjacielsku względem sposobów, [illegible] Ojca św. Sekretarz stanu Piusa IX. [illegible] jeśli niekiedy objaśnień żąda, jak to ostatnim razem uczynił, to dlatego jedynie, iż był ku temu znaglony. Może być nawet, że p. Kapnist wcale na teraz Rzymu nie opuści: liczy się on bowiem do sekretarzy poselstwa moskiewskiego przy dworze włoskim, [illegible] przy królu. Jednak słychać, [illegible] przed wygoworem. Tymczasem dzienniki tutejsze piszą, że [illegible] w kongregacji inkwizycji toczy się proces ks. Ku[illegible] gwoli rządowi moskiewskiemu, zamiast ponieść odważnie męczeństwo.

Wiele tu mówią o monsignorze Negronim, ministrze spraw wewnętrznych papieża, który nie mogąc się doczekać kardynalskiego kapelusza, oddawna mu obiecanego i sprzykrzywszy sobie [illegible] w Watykanie, [illegible] *Societatis Jesu* [illegible] monsignor Mérode, [illegible] papieża wbrew jego woli. Zresztą fikcja papieskiego więzienia ostać się nie może wobec aktów takich, jak encyklika do Rusinów: widoczna bowiem, że gdyby rząd włoski chciał najmniejszy wywierać nacisk na papieża, rząd moskiewski nie byłby omieszkał użyć tego środka, ażeby nie dopuścić ogłoszenia takich aktów, tak zgubnych dla siebie pisma. Któż bowiem nie wie, że Ojca św. przeciw samemu rządowi włoskiemu są najoczywistszym jeszcze tego dowodem. Encykliki i allokucje papieża powtarzane bywają przez same dzienniki rządowe wtedy nawet, gdy są najdotkliwszemi dla rządu i dla jedności narodowej.

Izba poselska ukończyła prace swoje, a ministerstwo przegłosowane w obradach nad prawem o nieważności nieoblatowanych aktów, pozostało z wyraźnej woli króla. Izba tedy będzie wkrótce rozwiązana i nastąpią wybory jeneralne, w których, jak zapewniają, i stronnictwo klerykalne weźmie tym razem udział. Król przy sposobności święta włoskiego statutu, nadał p. Minghettemu łańcuch najwyższego orderu Anuncjaty, co się w ogóle nie podobało, gdyż ministerstwo niczem się dotąd ważnem krajowi nie zasłużyło, wartość jego finansowych planów dotąd wątpliwa, a nadto otrzymało świeżo przeciwne wotum w parlamencie.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Dzienniki powtarzają pierwszy artykuł Rocheforta, napisany po wyjściu z Kaledonji. Był on umieszczony w *San Francisco Chronicle*. „Zapytywano mię — pisze Rochefort — czy uważam za niebezpieczną dla republiki władzę Mac-Mahona, której zdawał się pożądać na przeciąg lat siedmiu. Nie znane mi są projekta prezydenta, który uwiązł jedną nogą w obozie orleanistów, a drugą w bonapartystowskim i żałuje zapewne, iż nie posiada trzeciej nogi do zaryzykowania jej dla obozu legitymistów — to jednak pewna, iż Francji zawsze za mało pretendentów. Dawniej zastosowywali despoci z wielką ochotą maksymę: siej niezgodę, ażeby panować. Maksyma obróciła się dzisiaj przeciwko nim samym i dziś właśnie republika zawdzięcza swe panowanie zatargom i niezgodzie w łonie despotów. Mac-Mahon wyniesiony przez prawicę Zgromadzenia, przez nią został zaatakowany. Stracił swą prawą — lewą chciałem powiedzieć rękę, postradawszy księcia Broglie. Tułów jego popadł się pod koło w rozpędzie i nie trzeba na to zbyt bystro postrzegającego polityka, by przepowiedzieć, że nie upłynie i trzy miesiące, gdy Mac-Mahon będzie mógł o sobie powtórzyć słowa Neya, wyrzeczone pod Waterloo: „Pójdźcie, ażeby zobaczyć, jak umie poledz marszałek Francji.“ — Oświadczając się w końcu za republiką stanowczo, kończy Rochefort: „Jeżeli może być co więcej na ironję zakrawającego, to republika bez republikanów, a taką samą niedorzecznością byłaby monarchia bez monarchy“.

Niemcy. Pruski *Volksblatt* dziennik wychodzący w Berlinie, otrzymujący często artykuły ze sfer urzędowych, rozpisuje się szeroko o agitacji ultramontańskiej, nie pomijając oczywiście i Prus polskich, dalej zaś wypowiada stanowczo przekonanie, że agitacje ultramontanów idą ręka w rękę z zabiegami szeroko rozgałęzionego stronnictwa demokracji socjalnej. Wyłącznie demokracji poświęcony ustęp powiada: „Nie tyle niebezpieczną dla państwa co ultramontanizm, jest demokracja socjalna, której organa dają wyraźnie do zrozumienia, że przywódzcy jej zwracają swe usiłowania ku temu, ażeby z Niemiec zrobić ognisko czerwonego internacjonału. Według nas tak jednemu, jakoteż i drugiemu stronnictwu nie można przyznać prawa stronnictw politycznych (?) gdyż są to frakcje rewolucyjne, zmierzające do obalenia prawa, porządku i moralności.“

Organ Bismarka nie może mówić o sprawiedliwości, nie ma bowiem poczucia jej, dlatego mówi tylko o prawie, porządku i moralności — które to pojęcia pod rządami zaborczemi streścić się dadzą w jednem słowie: posłuszeństwo ślepe dla despotów. Kiedy to jest, to dzieje się wszystko według nich prawnie, bez naruszenia porządku i moralnie. — „Cieszymy się zatem — kończy organ kohorty bismarkowskiej — iż rząd państwowy, jako powołany do tego stróż prawa i moralności, zdecydował się z większą wystąpić surowością, ażeby podtrzymać powagę obu dwu władz, to jest: prawa i moralności.“ Rewizje o których donosiliśmy miały miejsce u prezesa stowarzyszenia robotników, w redakcji pisma: „Sozialdemokrat“. Jednocześnie odbyto rewizję w mieszkaniach prywatnych Hasselmana, Derossiego i u byłego kasjera stowarzyszenia. Tegoż rana wpadli policyjnicy i urzędnicy sądu karnego do mieszkań członków pp. Winnen, Walther, Schlesinger i Sennwitz. Odbyto rewizję nawet u przełożonej berlińskiego stowarzyszenia pracy kobiet pani Stägeman, u której skonfiskowano do 90 listów. Prokuratorja, jak donoszą, myśli ukuć z tych zajść i dokumentów pochwytanych zbrodnię stanu.

Wschód. Pisma zagraniczne donoszą, że Rumunja i Serbja zawiadomiły mocarstwa podpisane na traktacie paryskim z roku 1856, o sojuszu serbsko-rumuńskim. Odnośna nota powiada, że obydwa księstwa zawarły sojusz „tylko w celu bronienia ewentualnego praw swoich“. Nieco wyraźniej odsłoniło cel tego sojuszu pewne pismo rumuńskie; powiada ono: „Rumunja nie żąda nic nowego; nie dąży ona do wywołania zawikłań na Wschodzie, ale uważa się za stojącą po za państwem Ottomańskiem“. Moskiewski *Nord* nie chce wierzyć w istnienie tego sojuszu, twierdzi jednak na wszelki przypadek, że chociażby istniał, pokój Europy nie mógłby przez to być zakłóconym.

Kronika.

(d. 16. czerwca)

Dr Schenk, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, wyjechał dnia 14. bm. do Stanisławowa. Niedawno odwidzał Złoczów.

Juljusz Salamon de Friedberg, ck. radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, powołany niedawno na ten urząd z sądu obwodowego w Nowym-Sączu, umarł d. 14. bm. na ospę.

Mianowanie. Minister skarbu mianował Jerzego Wincentego Göbla, właściciela handlu, asesora sądu handlowego i członka wydziału kasy oszczędności, członkiem zarządu rządowej kasy zaliczkowej w Krakowie w myśl art. 12. ustawy z 13. grudnia 1873 Dz. u. p. N. 162.

Nowa Szkoła. P. Tadeusz Chrząszcz, właściciel Słowity w Przemyślańskiem, ufundował, jak donosi *Szkoła*, obszerną szkołę. Budynek ten, w którym będzie się znajdować także mieszkanie dla nauczyciela, wymurowany z cegły w stylu szwajcarskim, kosztuje 5000 złr. Oby ofiarność p. Chrząszcza dla oświaty ludowej znalazła wielu naśladowców.

Doniesienia policyjne. Dnia 14. bm. po południu na Rynku młody mężczyzna nieźle ubrany, sięgnął ręką do kieszeni przechodzącej trotuarem 18-letniej dziewczynie Laje Urech po pulares, w którym było 10 guld., lecz niemogąc prędko wydobyć ręki z wąskiej kieszeni, został na wezwanie dziewczyny przez przechodniów przytrzymany. Sprowadzony do policji, mienił się Janem Dutkiewiczem, poznano go atoli jako znanego złodzieja Jana Piskarczuka i uwięziono. — Tegoż dnia aresztowano służącę Katarzynę Serednickę, za kradzież moździerza z kuchni pod l. 10 przy ulicy Św. Stanisława; Chaima Baumanna, za burdę uliczną, pobicie pewnego czeladnika stolarskiego; tudzież Jana Paska z powodu, iż straży policyjnej przeszkodził w przyaresztowaniu nowego włóczęgi. — Tegoż dnia po południu nieznajomy chłopiec w porządnem ubraniu przyniósł do złotnika A. Zippera w rynku złotą broszkę i parę kólczyków złotych na sprzedaż. Pytany od kogo nabył te rzeczy, okazał karteczkę Katarzyny Hess, która go upoważniła do sprzedaży broszki i koleów jako jej własności; gdy atoli złotnik wybierał się, ażeby się przekonać o tem u samej właścicielki, umknął chłopiec pozostawiając złoty garnitur w ręku złotnika, który złożył takowy następnie w policji.

Kraków. *Czas* z 15. czerwca pisze: Wczoraj o bardzo rannej godzinie Stanisław Majchrowicz, były strażnik skarbowy, przyszedł do mieszkania p. Karola Derpowskiego utrzymującego biuro wywiadowcze na „Podelwiu“ w ulicy Grodzkiej, pytając o służbę dla siebie. Gdy leżący jeszcze w łóżku p. Derpowski kazał mu przyjść o 9tej, Majchrowicz dobył rewolweru i czyniąc wyrzuty, iż dotąd służby nie dostał, dał ognia do p. Derpowskiego, a następnie do leżącego na sofie pomocnika biurowego Brunona Markowskiego, i korzystając z przestrachu obu napadniętych, uszedł. Naboje były ostre, ale strzały chybiły. Policja poszukuje Majchrowicza.

Ślub cywilny. W zeszłym tygodniu prezydent m. Wiednia połączył ślubem cywilnym między innemi Edwarda Tarnawieckiego urzędnika pocztowego ze Lwowa z panną Joanną Horowitz.

Janów pode Lwowem. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Jak naczelnicy gmin swoją władzę pojmują i wykonują, następujący przykład okazuje! Jacenty Bąkowski, właściciel realności w Zalesiu, będący w kurateli sądowej, więc obecnie bez najmniejszych środków do utrzymania siebie i dzieci, a przytem trochę muzykalny, w zeszłą niedzielę, aby zapomnieć o głodzie, wziął skrzypki do ręki i zaczął sobie przygrywać. Dziatwa sąsiadów zawsze ochocza do tańca, zaczęła pląsać, aż tu naraz zjawia się cały urząd gminny, a na czele p. naczelnik, człowiek inteligentny, i zabrania mu tej niewinnej zabawy w jego własnym domu. Napadnięty nie usłuchał natychmiast tej rady, a nawet, jak podanie mówi, miał kilka słów bąknąć przeciw kompetencji władzy. Urząd obrażony — horrendum! — Szanowni rajcy gminni wraz z panem naczelnikiem rzucili się na biednego amatora muzyki i związawszy go powrozami, zbili tak silnie, że go na drugi dzień do szpitalu odwieźć musiano. Sąd zarządził śledztwo. Czasby już był wziąć się energicznie do reformy urządzeń gminnych, które obecnie są tylko bolesną parodją samorządu!

(JN) **Złoczów** 13. czerwca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Rozpoczęte u nas z dniem 1. maja br. posiedzenia sądów przysięgłych ukończyły się w dniu 31. maja, trwały więc przez cały miesiąc, najdłużej zatem ze wszystkich sądów w Galicji wschodniej a prawdopodobnie i zachodniej. Spraw wszystkich do rozstrzygnienia było 24 przeciw 55 oskarżonym, z których tylko 5 osób bezkarnie wyszło, a mianowicie: jeden oskarżony o zabójstwo, jeden o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży i jeden o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, § 98 u. k. Pod względem czynów karygodnych było 6 podpaleń, 3 morderstwa, między temi jedno przez otrucie, 5 zabójstw, 1 oszustwo, 1 rabunek, 3 zgwałcenia z § 125 u. k., 2 kradzieże, 1 fałszowanie monet i 2 ciężkie uszkodzenia cielesne.

Ze spraw wspomnianych trwały 5 po 2 dni, 11 spraw po 1 dniu, a 8 spraw po pół dnia. Z 36 głównych przysięgłych (pozamiejscowych) nie jawiło się do rozpraw tylko czteru, z 9 przysięgłych zastępców, między którymi także 4 pozamiejscowych, a tylko 5 tutejszych, wszyscy się zgłosili.

Czynnymi byli przy rozprawach pp. Pilecki Napoleon właściciel realności w Trościańcy 15 razy, Popiel Michał właśc. real. w Meduszy 15 razy, dr Ornstein Wilhelm adwokat z Brodów 14 razy, Kielanowski Tytus właśc. dóbr 14 razy, Scheffer Antoni właśc. real. w Rohatynie 13 razy, hr. Dzieduszycki Juljusz właśc. dóbr 12 razy, Pielecki Piotr właśc. real. w Narajowie 12 razy, Obertyński Władysław właśc. dóbr 12 razy, Waluś Piotr rolnik z Jezierny 12 razy, Hubicki Karol właściciel dóbr 11 razy, Hammer Leib dzierż. browaru w Bursztynie 11 razy, Huber Jakób rolnik w Bekerdorfie 11 razy, Korudecki Wojciech aptekarz w Brzeżanach 10 razy, Medycki Bazyli właśc. real. w Mużyłowie 10 razy, Simon Józef kupiec w Brodach 9 razy, Berg Adam rolnik z Mitowa 9 razy, Frenkel Ignacy dzierż. dóbr 9 razy, Franz Jan właśc. real. z Kamionki 7 razy, Bojak Sebastjan rolnik z Kozłowa 7 razy, Sawicz Karol właśc. real. w Busku 7 razy, dr Zathey Henryk notarjusz z Brodów 6 razy, Ney Leon kupiec w Złoczowie 6 razy, Krzysztofowicz Wincenty dzierżawca 6 razy, Konarski Jan właśc. real. z Jezierny 5 razy, Grunzeid Moser dzierż. dóbr 5 razy, Kurzrok Jonas rolnik z Kozowy 4 razy, Lieber Majer przemysłowiec z Brzeżan 4 razy, Zuckerkandas Ozjasz kupiec w Złoczowie 4 razy, Eker Mozes Leib szynkarz ze Sasowa 3 razy, Hammer Hersz kramarz z Bursztyna 3 razy, Friedman Eizig dzierż. dóbr 2 razy, Szwajkowski Walenty ogrodnik ze Złoczowa 2 razy, Schorr Natan kupiec w Złoczowie 2 razy, a Deligdisz Gerszon właśc. real. w Strzeliskach, Tomaszewski Ignacy właśc. real. w Podhajczykach i dr Homme Tomasz lekarz w Złoczowie po razu.

Z tego wykazu widać, iż zastąpione były wszystkie zajęcia od właścicieli dóbr, adwokatów, posiadaczy mniejszych realności, kupców, dzierżawców począwszy, aż do rolników, przemysłowców, szynkarzy, iż bez względu na materjalne straty, z wypełnieniem tego obywatelskiego obowiązku połączone, przysięgli nigdy skarg żadnych nie podnieśli, żadnej niecierpliwości nie okazywali, pomimo, że rozprawy trwały niekiedy i do godz. 10. w nocy, ale całkowicie przeprowadzającym się sprawom oddani, nad któremi orzekać mieli, z natężoną uwagą śledzili toku sprawy, nawet przy zawilszych robili notaty, uważali na wywody stron, a werdykty ich były sumienne.

Na szczególniejsze uznanie zasługuje przedewszystkiem dr. Vonstein Wilhelm, adwokat z Brodów, jako znakomity prawnik, nie w jednej sprawie przyczynił się do wyjaśnienia ważnych kwestyj, a sumienność jego ogólnie znana i sąd zdrowy niejednokrotnie wpływały na orzeczenia wydane przez przysięgłych. Podobnież odznaczył się także p. Simon Józef, kupiec z Brodów, trafnością swych spostrzeżeń i stawianych przez niego pytań.

Jedno tylko orzeczenie przysięgłych — a mianowicie uwolnienie zupełne od wszelkiej winy strzelca dworskiego, który zabił chłopa, szkodnika lasowego w chwili, gdy ucieczką się ratował, wskazało, iż trudno wyswobodzić się od pewnych zastarzałych przekonań, i że nie ze wszystkiem prawdziwem jest przysłowie: „tempora mutantur, et nos mutamur in illis“, szczególniej jeśli ono dotyczy nie pewnych jednostek, ale pewnych stanów.

Za to jednak na podpalaczów i złodziejów koni padł paniczny strach i jeśli instytucja przysięgłych rozwijać się będzie i dalej tak poczciwie i sumiennie, możemy wypowiedzieć przekonanie, iż liczba tych zbrodniarzy dotąd tak licznych i w zatrważający sposób się mnożących z pewnością się zmniejszy, i pewniejsi będziemy naszej własności, naszego dobytku.

Na przyszłość więc można tej instytucji, zważywszy na powyższe objawy prawdziwej obywatelskości, rokować jak najpiękniejsze nadzieje i z pełnem zaufaniem poddawać rozsądzeniu przysięgłych nawet najtrudniejsze sprawy.

W Berlinie umarł w sobotę były minister pruski handlu i skarbu von der Heydt na chorobę serca.

Meteor. O 15 wiorst od miasta powiatowego Biełgrodu w gubernji Tulskiej spadł d. 11. maja r. b. kamień z powietrza, którego główną częścią jest żelazo, wagi 257 funtów, a pierwotnie był jeszcze cięższy, gdyż chłopi odtrącili z niego kilka grubych odłamów. Zagłębił on się 4 stopy w ziemię. Kamień ten ma 21 cali długości, 17 cali szerokości, a 12 wysokości.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 16. czerwca)

Kronika teatralna. Dzisiaj 16. bm. w teatrze po raz pierwszy czteroaktowa komedja z francuskiego p. t. „Przeszłość kobiety".

* O przedstawieniu „Cyrulika Sewilskiego" pisaliśmy już niejednokrotnie. Zwracamy dzisiaj tylko uwagę p. Koncewicza na rażącą przesadę, jakiej, mimo uwag naszej perjodycznej prasy, ciągle w roli Bartola się dopuszcza. Prosimy go raz jeszcze w imieniu sztuki i publiczności, aby się wystrzegał karczemnych żartów, niegodnych sceny, które zamiast szczerego śmiechu, wstręt tylko wzbudzają. W roli Bartola można, a nawet potrzeba nieco przesadzać, ale nigdy w takim stopniu, jak to czyni p. Koncewicz. W jego własnym interesie leżeć powinno, ażeby się podobał — a to wtedy jedynie nastąpić może, jeżeli nie będzie tak monstrualnie jak dotychczas przesadzać.

* Pani Modrzejewska przybyła do Lwowa i wystąpi prawdopodobnie jutro w „Adrienne de Lecouvreur". Jutro ma przyjechać śpiewaczka panna Orgenyj, a 24. t. m. panna Tellini. Będziemy mieli powódź występów gościnnych.

* Koncert Towarzystwa muzycznego dany w sobotę, składał się z dwóch znakomitych utworów wokalnych. Pierwszym punktem programu były fragmenta z 15. psalmu — wyjątek z sławnej psalmodji Marcellego. Utwór ten napisany na alt, tenor, bas i chór z stowarzyszeniem organów i wiolonczel, podobał się powszechnie, szczególniej część druga posiadająca rzewne cechy hebrajskich melodyj. Wykonanie było bez zarzutu z wyjątkiem bardzo małych usterek, od których nic ludzkiego wolnem być nie może. Partje solowe odśpiewali pani Praun i pp. Cetwiński i Wysocki. Pannę Praun słyszeliśmy po raz pierwszy na publicznym koncercie: debiut ten możemy szczerze nazwać szczęśliwym. P. P. posiada głos mocny i czysty, choć nie zbyt obszerny — śpiewa pewnie i z należytem cieniowaniem. P. P. ma piękne tony średnie—wysokie za to bierze z widocznym wysiłkiem; niskie tony niezbyt silne mają przyjemną barwę. P. Cetwiński z piękną partji tenorowej wywiązał się jak zwykle sumiennie. P. Wysocki miał zaledwie kilka taktów do śpiewania. Chóry trzymały się należycie w takcie: co do obsady głosów zaważyć musimy, że tenory były za słabe — za to zbyt silnie występowały basy, między którymi zauważaliśmy kilka silnych i dźwięcznych głosów. Ponieważ ten sam chór śpiewał także w następującym utworze „Des Sängers Fluch", stosujemy te same także do wykonania Szumanoskiej ballady. — Drugim punktem programu była znakomita ballada Schumanna „Des Sängers Fluch" napisana na głosy solowe i chór, z stowarzyszeniem orkiestry i harfy. Z powodu braku wykształconego muzycznie harfiarza, zastąpiono akompaniament fortepianem. Pomimo znakomitej gry p. dyr. Miklnego — przyznamy się, że wolelibyśmy słyszeć zamiast fortepianu orkiestrę. Jeszcze jedna pretensja do dyrekcji. Dla czego śpiewano z tekstem niemieckim? Wiadomo nam bardzo dobrze, że podłożyć tekst pod muzykę jest wcale nie łatwą rzeczą, sądzimy jednak, że można było znaleźć we Lwowie zdolnego tłumacza rozumiejącego się zarazem na rytmie muzycznym. Często słyszeliśmy i podzielamy nawet to zdanie, że sztuka nie zna narodowości, mimo to jednak nie możemy pochwalać używania obcego języka, skoro łatwoby można postarać się o tekst swojski. Całość wykonania „Przekleństwa" nazwać można szczęśliwą. Partje solowe odśpiewali pp. Cetwiński, Wachnianin, Wysocki, i panie Wygrzywalska i Praun. Wszystkim śpiewakom należy się uznanie za sumienne wykonanie swoich partyj. Chóry były bardzo dobre, szczególniej chór finałowy, który nazwać można kwiatem całego koncertu. Cieszy nas niezmiernie ten stanowczy zwrot dyrekcji Towarzystwa muzycznego do utworów prawdziwie klasycznych. Usłyszeliśmy „Cztery pory roku" i „Des Sängers Fluch" i spodziewamy się, że Towarzystwo muzyczne dołoży i nadal starań, aby publiczność naszą obznajomić z innemi klasycznemi arcydziełami. Specjalne podziękowanie za mile i pożytecznie spędzony wieczór w sobotę należy się p. dyr. Miklnemu, który nie szczędzi nigdy starań i pracy, skoro idzie o wykonanie jakiego artystycznego dzieła.

Z wystawy sztuk pięknych. (Ciąg dalszy.)

39. Los Polaków w robotach katorżnych, K. Alchimowicza. Obraz ten przedstawia skazańca, konającego ze znużenia, któremu sałdat zdejmuje z rąk kajdany. Koloryt ponury — bardzo stosowny. Obu figurom brak należytego wyrazu. Światło, padające na leżącego na ziemi Polaka, niestosownie użyte — oświeca jego łachmany — zamiast twarzy. Rysunek osób poprawny, mniej szczęśliwie za to wypadło wnętrze min.

40. Łokietek na tułactwie, W. Gersona — był już kilkakrotnie na wystawie — dla tego też uważamy za zbyteczne mówić o tem wiele, autor przeznacza dochód ze sprzedaży tego obrazu dla funduszu Szajnochy.

41. Powrót ze ślubu, tego samego artysty, dziwne robi na patrzącego wrażenie i przenosi nas w świat jakiś czarnoksięzki. Powodem tego jest mglisty, melancholijny koloryt, cechujący wszystkie prace Gersona. W ogóle jest to bardzo miły obrazek.

42., 43., 44. Kopje z Van Dycka i Rembrandta, Jozefy Geppert, odznaczają się głębokiem pojęciem pierwowzoru i wyrobioną techniką. Jeżeli zważymy, że te dwie zalety stanowią dobroć kopji, będziemy musieli uznać obrazy p. Geppert za zasługujące na pochwałę.

45. Protektor, J. Maszyńskiego. Ułożenie figur nie bardzo zręczne. Szczególniej uderza nieestetyczna postać proszącego o protekcję malarza. Akcessorja nie wytrzymują krytyki. Najlepiej udał się artyście sam protektor i będący obok niego buldog. Wprowadzenie zwierzęcia niejako dla dopełnienia postaci człowieka — jest pomysłem już nieco zużytym, z tem wszystkiem jednak wywołuje efekt komiczny, na czem autorowi zależało.

46., 47. i 48. Studja głów, Jana Hruzika. Artysta ten tego roku po raz pierwszy dopiero nadesłał swoje prace na naszą wystawę — nie jest on jednak początkującym w artystycznym zawodzie. Portrety przez niego malowane, nie są wprawdzie wolne od błędów w rysunku i nie odznaczają się głębokiem pojęciem sztuki, ani idealizowaniem przedmiotu — co do techniki jednak i podobieństwa, mają wielkie zalety. P. H. nie jest mistrzem, ale nazwy sumiennego i pożytecznego malarza odmówić mu nie można.

49. Psy — studjum z natury, tego samego malarza. Jest to mały, niepretensjonalny obrazek: zwierzęta, z wyjątkiem małego szczenięcia, wspinającego się na grzbiet matki, oddane z prawdą i pewną dozą niewymuszonego humoru. Natomiast przedmioty nieżywotne malowane wcale licho. Obrazek cały — że się tak wyrazimy — zanadto wymuskany.

50. Zbrojownia w zakładzie Ossolińskich, E. Fabjańskiego. Dziwimy się, jak mogła dyrekcja Towarzystwa, niekiedy bardzo surowa w ocenianiu nadsyłanych utworów — przyjąć taką lichotę na wystawę. Mimo usilnego wpatrywania się, nie mogliśmy dostrzedz ani jednej dodatniej strony w tym obrazie, którąby usprawiedliwiła przyjęcie go na wystawę. Niedbałość w rysunku, koloryt nie szczególny, brak perspektywy — są to wady, których obrazowi w rodzaju architektonicznym przebaczyć nie można. Obraz ten wydaje się między innymi na tegorocznej wystawie, jak praca początkującego między prawdziwie artystycznemi dziełami. (C. d. n.)

* Wystawa dzieł sztuki, urządzona w dużej sali Domu Narodnego przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, została wzbogacona nowo nadeszłemi dziełami, a mianowicie obrazami olejnemi: Rodakowskiego Henryka, Matejki Jana, Chełmońskiego Józefa, Ajdukiewicza T., Swieszewskiego Aleksandra, Jaroszyńskiego Józefa; akwarelami: Kossaka Juljusza, Tepy Franciszka i Kozakiewicza Antoniego, tudzież rysunkami Grabowskiego Wojciecha.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 10. z rana do godziny 5. popołudniu.

* Portret śp. hr. Stanisława Skarbka, fundatora Gmachu teatralnego i Zakładu w Drohowyżu, malowany z daguerotypu przez Jana Hruzika, znajduje się na sprzedaż w sklepie p. Rudolfa Szwarca, przy placu Marjackim. Jest to jedyny portret olejny hrabiego. — P. Hruzik przesiedlił się do Lwowa z Krakowa, gdzie się zajmował malowaniem portretów, a między innemi wykonał dla uniwersytetu Jagiellońskiego portrety 8 ostatnich rektorów, za co mu publiczne wyrażono uznanie.

* Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie komisji konkursowej teatralnej dla naradzenia się nad warunkami przyszłego konkursu. W skład komisji wchodzą pp.: Artur Bartels, Karol Estreicher, Antoni Kłobukowski, Stanisław Koźmian, Henryk Lisicki, Bolesław Ładnowski, Mieczysław Pawlikowski, hr. Artur Potocki, Lucjan Siemieński, Marjan Sokołowski, Aleksander Szukiewicz, hr. Stanisław Tarnowski. Na posiedzeniu byli obecni: pp. Bartels, Estreicher, Kłobukowski, Koźmian, Siemieński, Szukiewicz, hr. Tarnowski. Na wniosek p. Koźmiana wzięto najprzód pod obrady wysokość wynagrodzenia za sztuki ubiegające się o nagrodę, a następnie oznaczenie terminu i podział pracy komisji.

Ponieważ fundusz przeznaczony jako nagroda za bezwzględnie dobrą sztukę w kwocie 500 zł. dotąd nie użyty, wzrósł przez oprocentowanie się do sumy 550 zł., a prócz tego pozostają jeszcze do rozporządzenia sumy: 300 zł. od Franciszka hr. Łubieńskiego, 200 zł. od hr. Artura Potockiego i 100 zł. od p. Oraczewskiego, a zatem razem 1150 zł., postanowiono zatem:

Wyznaczyć pierwszą nagrodę za najlepszy utwór (tragedję, dramat lub komedję) wierszem lub prozą, zapełniający wieczór, bez względu, czy będzie miał 3 czy 5 aktów, zł. 550 wraz z procentem, jaki od tej sumy do chwili wypłaty nagrody przyrośnie.

Sztuka mająca otrzymać pierwszą nagrodę, winna posiadać równie literackie jak sceniczne zalety, na ostatni jednak przymiot szczególną komisja zwracać będzie uwagę.

Drugą nagrodę otrzyma sztuka najmniej 2-aktowa, która układem i scenicznością swoją może mieć widoki powodzenia.

Komisja odstępując od zasady wynagradzania względnie najlepszych sztuk, postanowiła zachować co do tych dwu kategoryj nagród całą swobodę, i takie tylko wynagradzać sztuki, które na to istotnie zasługują, nie zaś te, co są lepsze od innych.

Co się tyczy pozostałych 300 guld., te muszą być rozdzielone, bądź to po 100 guld. dla trzech sztuk uznanych za godne grania, bądź też w kwocie 200 guld. za najlepszą sztukę ludową, choćby w 1 akcie, to jest taką, którąby zajmować mogła wielką publiczność, a resztę 100 guld. otrzyma w takim razie sztuka przez komisję konkursową zalecona do przedstawienia. Tylko takie sztuki na konkurs przyjmowane będą, które się jeszcze nie ubiegały o nagrodę na poprzednich konkursach i nie były grane.

Sztuka premjowana staje się własnością teatru krakowskiego, a jeżeli inne teatra będą ją chciały przedstawić, winne wejść o to w układ z autorem.

Komisja rozpocznie czynność swoją 1. stycznia 1875 i sztuki ubiegające się o nagrodę winne być do tego czasu na ręce dyrektora teatru przesłane, jednak przyjmowane być mogą jeszcze najdalej do 15. stycznia, później nadesłane uwzględnione już nie będą.

Komisja podzieliła się na 4 sekcje. Każda sztuka nadesłana na konkurs, czytaną być musi przez 2 członków, zanim albo zaleconą do wspólnego czytania, albo odrzuconą zostanie.

Komisja ukończy swoje zadanie dnia 15. lutego 1875 roku, i w tym lub najbliższym dniu, większością głosów rozstrzygnie ona o losie sztuk ubiegających się o nagrodę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjski zakład kredytowy włościański Stan na dniu 31. maja 1874. Aktywa: Stan kasy centralnej złr. 160.613·78, stan kas powiatowych 51.107·57, udzielone pożyczki 7,525.122·47, salda rachunków bieżących 1,666.710·43, razem 9,430.554·25.

Passywa: Udziały 598.526·50, wpisowe w roku 1874 1.914, asygnaty kasowe w obiegu 737.850, listy zastawne w obiegu, łącznie z kwotą złr. 574.500, przypadającą do wylosowania w bieżącym miesiącu 8,012.000, zalegające odsetki i dywidendy 53.263·75, razem 9,403.554·25

(Dok.) **Wykaz listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego,** wylosowanych na dniu 13. czerwca 1874. 4%-ych przy 63-em losowaniu w sumie 159.405 zł. w. a. 5%-ych przy 11-em losowaniu w sumie 71.100 zł. w. a. 5%-ych 37-let. 1-em losowaniu w sumie 6.100 zł. w. a.

Listy zastawne 5%.

Serja II. Nr. 65 352 360 545.

Serja III. Nr. 26 86 314 764 819 912 939 947 1376 1517 1578 1610 1614 1759 1864 1976 2050 2193 2305 2376 2739 3020 3178 3325 3607 3968 4092 4616 4648 4684 5178 5424 5473 5539 5606 6237 6261 6737 7038 7213 7482 7599.

Serja IV. Nr. 66 282 368 427 466 699 1147 1351 1648 1729 1968 2043.

Serja V. Nr. 267 284 365 446 581 619 736 739 1026 1121 1310 1405 1674 1730 1758 2066 2090 2279 2366 2773 2911 2996 3356 3547 3577 3952 4245 4531 4596 4808 4814.

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Serja III. Nr. 279 469 514 630 649.

Serja IV. Nr. 55 78.

Serja V. Nr. 54.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1874 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

W Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie Blau i Epstein, w Poznaniu Hartwig Mamroth i Spółka, w Wiedniu Kender i Spółka, w Pradze Czeski Union-Bank, w Berlinie Mendelsohn i Spółka, w Dreźnie Bank Drezdeński, w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

O stanie plonów w kraju otrzymuje *Gazeta Lwowska* następujące dalsze wiadomości urzędowe:

Brody. Zasiewy pod każdym względem mierne. Deszcze i zimno dotkliwe wyrządziły szkody. Siew hreczki i sadzenie ziemniaków zaledwie skończone. Dopiero od tygodnia nastąpiło ciepło, zboże ozime stoi już w kłosach.

Żółkiew. Stan zasiewów ozimych dobry. Zboże jare średnio dobre. Jarzyny mierne. Pasza średnia. Jęczmiona mocno ucierpiały, hreczka i proso dopiero schodzą, kapusta jeszcze nie wysadzona. Kartofle po części zgniły przed zejściem; trawy spóźniły się i słabo wzrosły.

Biała. Zboże ozime i jare mierne. Jarzyny i pasza nie wiele obiecują, owoce także.

Złoczów. Zboże ozime w ogólności dobre. Zasiewy paszy w lichym stanie. Jęczmień i owies złe; proso i hreczka dopiero się zasiewają. Kartofle jeszcze nie poschodziły, kapustę rozpoczęto dopiero sadzić, jarzyny zresztą mało obiecują. Owoce nie rokują dobrych zbiorów.

Kamionka. Zboże ozime dobre, zasiewy jare w ogólności mierne, jęczmień lichy. Jarzyny dobre, pasza dobra.

Trembowla. Zasiewy ozime mierne, jare także w średnim stanie. Jarzyna i pasza mierne. Owoce nie wiele obiecują.

Stanisławów. Zboże ozime mierne, jare dobre. Ziemniaki dopiero się sadzą — kukurudza w lichym stanie. Pasza dobra. Owoce dobre.

Tarnopol. Zasiewy ozime i jare mierne. Kartofle dopiero wschodzą. Paszy nie wiele.

Rawa. Pszenica ozima mierna, żyto złe. Zasiewy jare mierne, żyto w lichym stanie. Jarzyny mierne. Siano złe. Stan owoców zły.

Bohorodczany. Zboże ozime mierne, jare dobre. Jarzyny w ogólności dobre. Pasza dobra. Stan owoców mierny.

Brzeżany. Zboże ozime w ogólności dobre, jare mierne. Jarzyny i pasza w ogólności dobre. Stan owoców zły.

Żywiec. Zboże ozime w ogólności dobre, jare mierne. Pasza w ogólności mierna. Owoce znacznie ucierpiały. W jesieni wiele szkody wyrządziły myszy polne, jęczmiona pustoszy robactwo (Drathwurm). Koniczyna licha.

Kolbuszowa. Zboże ozime dobre, jare w lichym stanie osobliwie jęczmień i owies. Jarzyna dobra. Koniczyna zła. Owoców zupełnie nie będzie.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Na różne insynuacje, rozsiewane z powodu ogłoszenia u nas projektu Wydziału krajowego do reformy władz autonomicznych odpowiadamy na razie artykułem naszym wczorajszym, w tym przedmiocie napisanym. Projektu wzmiankowanego nie ogłaszał w *Dzienniku* naszym Wydział krajowy, bo powszechnie znane są okoliczności, wśród których żyjemy z Wydziałem krajowym i nikt nas nie posądzi, byśmy z tą władzą w poufnych zostawali stosunkach.

O manuskrypt projektu postaraliśmy się drogą uboczną, a z ogłoszeniem jego pospieszyliśmy dlatego, by nas nikt nie uprzedził, co jest rzeczą ambicji dziennikarskiej, zupełnie naturalną. Tym zaś, którzy wobec tego faktu, nie wiedząc co robić, insynuują, że jeden z członków klubu postępowego polskiego był doradzcą dotyczącego referenta Wydziału krajowego, odpowiadamy specjalnie, że żaden z członków klubu postępowego polskiego nie zgadza się z projektem Wydziału krajowego, a najmniej ten, który miał być owym doradzcą.

Projekt ogłoszony w niedzielnym numerze *Dziennika Polskiego* jest utworem zeszłorocznej komisji sejmowej, i jak słyszymy ze sfer Wydziału krajowego, został przez Wydział krajowy przesłany ministerstwu spraw wewnętrznych do zaopinjowania. Tem samem Wydział krajowy przyjął na siebie solidarność z projektem. Tyle dodajemy dla bliższego objaśnienia.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 16. czerwca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* umieszcza list odręczny cesarza, uwalniający jenerała Kuhna z posady ministra wojny, i mianujący go komenderującym jenerałem w Grazu z nadaniem mu wielkiego krzyża orderu św. Szczepana w uznaniu wdzięcznem znakomitych zasług w szczególności przy wprowadzeniu w życie reformy armji.

Drugi list cesarza mianuje dotychczasowego namiestnika Czech bar. Kollera ministrem wojny z wyrazem szczególniejszego zadowolenia za dotychczasowe służby.

Następnie komenderującego jenerała w Grazu br. Johna mianuje cesarz szefem sztabu jeneralnego; komend. jenerała w Bernie br. Józefa Filipovicha komenderującym jenerałem w Pradze; komenderującego wojsk. w Koszycach br. Franciszka Filipovicha jenerałem broni i komenderującym w Bernie; jen. majora Stransky'ego naczelnikiem biura prezydjalnego w ministerstwie wojny; jen. majora Schwertführera komendantem twierdzy i placu w Buda-Peszt, nakoniec dotychczasowy namiestnik Morawy br. Weber zamianowany jest namiestnikiem w Czechach. (Br. Koller był tam komenderującym i namiestnikiem w jednej osobie — teraz funkcje te zostały znowu rozdzielone. Red.)

Dotychczasowy szef jen. sztabu fmp. Gallina otrzymał z wyrazem uznania uwolnienie z tej posady i nominację na komendanta dywizji. Dotychczasowy naczelnik biura prezydjalnego w ministerstwie wojny pułkownik Dumoulin również z uznaniem uwolniony i ma przyjść do służby korpuśnej.

Wiedeń 15. czerwca (depesza otrzymana o godz. 4. m. 15 popołudniu). Targ na woły zły. Wstrzymywać się z przesyłkami. *Krzysztofowicz*, Café Stierböck, Leopoldstadt.

Wiedeń, d. 16. czerwca 10 godz. 45 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	29·25	Akcje kolei Karola-Lud.	254·50
„ Kredytowe	219·25	„ „ Południowej	140·—
„ Anglo-Austr.-B.	129·25	Baubank	52·—
„ Unionsbank	98·—	Vereinsbank	8·—

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń, d. 15. czerwca, 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr	29·—	Akcje Anglo-Bank	60·25
„ Węg. Kred.	156·75	„ Ungar. Ostbahn	48·75
„ Angl. Austr. B.	129·—	Galic. Indemnizacje	81·—
„ Związkowego B.	98·—	1864 Losy	129·75
„ Kolei Kar.-Ludw.	253·—	Koszycko-Oderberg.	138·50
„ „ Północnej	208·50	Verkehrsbank-Actien	82·25
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	48·50
„ „ Południow.	140·—	Baubank-Actien	52·25
„ „ Alfoldzkiej	141·—	Staatsbahn „	322·—
„ „ Elżbiety	204·—	Bankveins „	73·—
„ „ Lw.-Czern.	141·—	Wiener Banverein	30·50
„ „ Węg. Półn.	106·—	Hypoth.-Rentenbank	15·—
„ Vereinsbank	8·—	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93¼	Berlin, Kolej państwowa	191¼
„ Akcje kredytowe	130¼	„ Kolei rumuńsk.	44½
„ Lombardy	84	„ Austr. noty bank.	90 11/16
„ Galicyjskie	113	Uspos.: ciche.	
Paryż, 3% renta	59·90.		

Lwów, 15. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·45	Akcje Banku kredytow.	219·—
„ „ „ „ srebrze	74·85	Londyn	111·85
Losy pożyczki z r. 1860	108·—	Srebro	105·75
Akcje Banku wiedeńsk.	988·—	Napoleondor	8·93

Przyjechali do Lwowa od 15. do 16. czerwca.

Hotel Europejski. W. Jurgiewicz i Bukowski z Odessy, J. Kopczyński z Ihrowic, S. Śniatrzewski z Tuszkowa, R. Wittig z Birczy, L. Brendel z za Kordonu.

Hotel Zorza. Jan Jodko z za Kordonu, A. Terlecki z Ciesiaczyna, K. Tuczyski z Skoryka, M. Zacharjasiewicz z Antonówki, A. Wisłocki z Tarnowa, E. Antonissen z Belgji.

Hotel Krakowski. W. Friedberg z Biały.

Hotel Langa. M. Ilaszewicz z Świstelnik, A. Petruzzi z Wiednia, B. Bukietyński z Sambora.

Hotel angielski. R. Bocheński z Hubina, W. Drzewiecki z Rużywoli, W. Karpowicz z Królestwa, A. Kociatkiewicz z Albinówki, T. Lewandowski z Trościanca, J. Trzciński z Konnich, St. Czermmiki z Horodyszcza, St. Załęski z Lipowca.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 8. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50. m. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 5 g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 15. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	274 —	272 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 50	139 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	214 —	212 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 —	83 25
„ „ „ 4 „ „	75 —	74 25
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 —	83 25
Banku hipot. galicyjsk. 5 prc.	87 40	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	85 —	82 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 90	81 15
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 —	86 —
Losy miasta Krakowa	21 —	19 —
„ Stanisławowa	15 50	13 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 17
„ cesarski	5 30	5 21
Napoleondor	8 95	8 80
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 55	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	108 50	106 50
Wiedeń, 15. czerwca.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	69 65	69 55
„ „ „ „ sreb.	74 85	74 75
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	78 50
„ „ „ „ czeskie	— —	86 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 50	75 —
„ „ „ „ galicyj.	81 50	81 —
„ „ „ „ bukow.	78 50	78 —
„ „ „ „ siedmiog.	72 25	71 75
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	95 75	95 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 55	91 40
„ galicyjskie	75 50	74 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ [illegible]	84 50	84 —
„ [illegible]	121 —	120 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	263 —	262
„ „ „ 1854	99 25	98 75
„ „ „ 1860	108 25	108 —
„ „ „ 1864	129 75	129 25
„ prem. poż. węgiers.	77 50	77 —
„ Comorente	20 50	19 50
„ Kredytowe	163 —	162 —
„ żeg. parowej na Dunaju	90 75	[illegible] 25
„ księcia Salm	29 7	29 25
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	25 25	24 75
„ hr. St. Genois	22 25	21 75
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	18 25	17 75
„ hr. Waldstein	21 50	21 —
„ hr. Keglewich	12 25	11 75
„ Rudolfa	12 25	11 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	526 —	524
Kolei północ. Ferdynanda	2092	2087
„ rządowej fr. a.	321 —	320 —
„ wschodniej ces. Elżb.	204 50	204 —
„ pardubickiej	—	—
„ południowej	139 75	139 50
„ galicyjskiej	253 25	252 75
„ czerniowieckiej	140 50	139 50
„ Albrechta	116 —	115 50
„ naddniestrzańskiej	— —	—
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	106 50	106 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 50	156 —
„ alfeldsko-fiumańskiej	— —	142 50
„ koszycko-bogum.	138 50	138 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	226 —	225 —
„ wschodnio-węg.	49 25	48 75
„ austr.-północno-zachod.	179 —	178 —
„ wschodniej	— —	—
„ Franciszka-Józefa	201 75	201 25
Banku narod. austrjac.	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytowego	220 25	220
Akcje banku anglo-austr.	130 75	130 25
„ „ angl.-węg.	22 —	[illegible] 50
„ Zakładu kredyt. węg.	158 —	157 50
„ bank. franko-austr.	30 —	29 50
„ „ franco-węgiersk.	63 —	62 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	64 50	64 —
„ galic. hipotecznego	87 —	86 50
„ austr. związkow.	[illegible]	8 75
„ dla obrot. ogólnego	82 50	82 —
„ austr. ogól. banku	45 —	44 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	32 25	31 75
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862)	93 —	92 —
„ rząd. St. 500 fr.	— —	140 —
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	136
„ południ. St. 500 fr.	109 —	108 75
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 50
„ pół. G. F. 100 złr. m. k.	94 50	[illegible] —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	—	89 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa	105 10	104 80
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 108 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc za 100 złr.	—	— —
— w srebrze	93 50	93 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	95 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	76 25
„ „ Emisja 1867	— —	67 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej		— —
„ łupkowskiej		— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	78 50	78 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 25	93 75
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskie korony	5 34	5 33
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 94	8 92
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 —	105 80
Srebro, kupony	106 —	105 80
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.